

W. Schmidta (Berlin) o działalności „Nowej Gazety Reńskiej” na rzecz współpracy demokracji niemieckiej i polskiej.

Dział referatów zawiera m. in. omówienie przez doc. J. Kalischa zachodniemieckich rewizjonistycznych prac o Pomorzu oraz informacje o działalności V kolumny hitlerowskiej przed wojną na Węgrzech, podaną przez doc. E. Arató, jak też dwa ciekawe sprawozdania: A. Anderle, E. Donnert i E. Wolfram informują o tematach dotyczących historii wschodnioeuropejskiej, poruszonych na stockholmskim międzynarodowym kongresie historycznym, a J. Böhm o obradach niemieckoradzieckiej komisji historycznej w grudniu 1959 r., która zajmowała się zagadnieniem: Imperializm niemiecki a II wojna światowa.

Wśród recenzji: m. in. H. Lemke omawia książkę W. Conzego: *Polnische Nation und deutsche Politik im ersten Weltkrieg*.

Dział bibliograficzny przynosi zestawienie prac albańskich o historii tego kraju w l. 1944—1953, ułożone przez W. Steltnera i E. Lewina.

W ocenie ogólnej stwierdzić trzeba, że dotychczasowych pięć tomów omawianego rocznika przynosi wiele wartościowego materiału o dziejach Europy wschodniej, pióra czołowych specjalistów z uniwersytetów i Akademii Nauk NRD. Jak widzieliśmy, zaczynając od III tomu, wydawnictwo słusznie położyło silniejszy nacisk na uaktualnienie treści, jak też na przyciągnięcie do współpracy uczonych z innych krajów. Tomy III—V stanowią ważką pozycję w walce ideologicznej z innymi pseudonauką. Wydawnictwo zwróciło zresztą uwagę również na nie naukowe wystąpienia pojawiające się w innych krajach zachodnich (pisze o nich w t. IV znany lewicowy angielski publicysta-historyk, A. Rothstein, krytykując pamflet A. Mooreheada, *The Russian Revolution*).

Wobec rozmaitych mniej lub bardziej tendencyjnie redagowanych periodyków zachodniemieckich, poświęconych Europie wschodniej, Związkowi Radzieckiemu lub Bałkanom, wydawany w NRD, a omówiony tu „Jahrbuch” stanowi przeciwwagę o coraz silniejszym wyrazie i coraz ciekawszej treści, jak tego dowodzą kolejne tomy. Na marginesie trzeba tu wyrazić żal, że nie powiodła się myśl wydawania jeszcze drugiego takiego wydawnictwa, które miało staraniem Akademii Nauk NRD wychodzić w Berlinie pn. „Studia Balcanica”. Należy mieć nadzieję, że sprawa ta jeszcze ostatecznie nie upadła.

„Jahrbuch” niewątpliwie będzie rozwijać się z każdym następnym tomem. Zmiana tytułu zaczynając od III tomu, była podyktowana z pewnością ważkimi względami, niemniej jednak żałować trzeba, że zniknęła przez to całkowicie Europa wschodnia jako pojęcie geograficzne z nazwy wydawnictwa. Zawężenie tytułu do dziejów ZSRR i europejskich krajów demokracji ludowej stawia niejako poza nawiasem pewne kraje, których nie da się tu jednak z badań przeszłości wyłączyć tzn. ziemie dzisiejszej Jugosławii, Turcję albo Finlandię. Chyba że reguła taka jednak nie będzie stosowana i że prace dotyczące tych krajów będą się ukazywały również w wydawnictwie. Można by też zwrócić uwagę na brak, jak dotąd, pozycji z dziejów starożytnych. Zalecałoby się też może dawać więcej recenzji i osobno krótkie notatki informacyjne o nowych książkach.

Henryk Batowski

GERHARD RITTER: *Lebendige Vergangenheit. Beiträge zur historisch-politischen Selbstbesinnung*. Verlag R. Oldenbourg München 1953, s. 331. —

GERHARD RITTER: *Die Weltwirkung der Reformation*. 2. Auflage. Verlag R. Oldenbourg München 1959, s. 172. — GERHARD RITTER: *Stein. Eine politische Biographie*. Neugestaltete Auflage. Deutsche Verlagsanstalt Stuttgart 1958, s. 656.

G. Ritter, którego dzieła na tych łamach systematycznie omawiamy (ostatnio w nrze 5/1961 PZ), wyszedł — jako uczeń Hermanna Onckena — ze szkoły neoran-

kistów. Szkoła ta, do której obok Onckena, będącego zresztą przedstawicielem młodszego pokolenia, należeli przede wszystkim Hans Delbrück, Max Lenz i Felix Rachfahl, odznaczała się tzw. obiektywizmem oraz antagonizmem w stosunku do poprzednio panującej szkoły narodowo-liberalnej głoszącej programową tendencyjność w służbie idei zjednoczenia narodowego pod egidą Prus (Droysen, Sybel, Treitschke, Mommsen). Aczkolwiek ten zwrot ku obiektywizmowi był z punktu widzenia czysto naukowego zjawiskiem pozytywnym, tym bardziej się łączył się ze znacznym wydoskonaleniem rzemiosła metodycznego, którego brak zarzucano poprzednio Treitschkemu, to jednak liczyć się trzeba z tym, że postawa ściśle obiektywistyczna w historiografii łączy się zwykle z politycznym konserwatyzmem. Z natury rzeczy bowiem namiętności polityczne skłaniają badacza do szukania w historii uzasadnień dla swych przekonań i do krytyki tych zjawisk dziejowych, które są z tymi przekonaniem niezgodne; natomiast polityczny konserwatysta i historiograficzny obiektywista zgodzi się chętnie z poglądem Rankego, wypowiedzianym w 1854 r., że:

„każda epoka ma bezpośredni stosunek do Boga, a wartość jej nie polega wcale na tym, co z niej wyniknie, ale tkwi w samym jej istnieniu, w jej własnej istocie”.

Sformułowanie to bowiem oznacza aprobatę dziejów i zarazem aprobatę teraźniejszości, która musi mieć również oczywiście „bezpśredni stosunek do Boga”.

Obiektywizm i polityczny konserwatyzm neorankizmu pociągały za sobą pewien dystans tej szkoły wobec radykalnego nacjonalizmu i wybujałego kultu Prus, typowego dla szkoły narodowo-liberalnej. Z natury rzeczy dwudziestowieczny nacjonalizm niemiecki, szczególnie w swej wersji rasistowskiej, nawiązywał do dynamizmu i tendencyjności Treitschkego, nie zaś do neorankistów. Szowinistyczny publicysta okresu wilhelmińskiego Maximilian Harden denuncjował wobec rządu „klikę Delbrücka i Onckena”, do czego przyczyniała się przychylna postawa niektórych neorankistów, jak Delbrücka i jego przyjaciela Maxa Lehmann (biografa Scharnhorsta) wobec sprawy polskiej¹. Sedno postawy neorankistów wobec nowoczesnego nacjonalizmu, lub raczej hakatyizmu i szowinizmu, tkwiło w ich niechęci do ruchów masowych, w ich pewnym konserwatywno-liberalnym arystokratyzmie i indywidualizmie. Dodać warto, że indywidualizujący pogląd na dzieje był najznamienniejszą cechą historyzmu Rankego i jego epigonów. Niechęć do szowinizmu szła u tych ludzi całkowicie w parze z niechęcią do socjalizmu, gdyż oba te ruchy uważali oni za „demagogiczne”, apelujące do mas.

Wydaje mi się, że źródłem postawy naukowej i politycznej G. Rittera należy szukać w neorankizmie i że W. Berthold nieco przesadził zaliczając Rittera do najbardziej eksponowanych wyrazieli nacjonalizmu i szukając przesłanek jego dzieł historiograficznych w każdorazowej sytuacji politycznej Niemiec². Odwrót Rittera od obiektywizmu ku politycznej tendencyjności dokonał się wcale nie w kierunku nacjonalizmu, lecz po zupełnie innej linii, mianowicie w kierunku wybujałego kultu racji stanu. Kult państwa uprawiał w Niemczech XIX w. Hegel i szkoła narodowo-liberalna, lecz także Ranke i jego epigoni. Właśnie o rolę państwa w dziejach toczył się z końcem XIX w. zacięty spór między neorankistami a Karlem Lamprechtem, twórcą kolektywistycznej koncepcji „Kulturgeschichte”. Paradoksem jest, że właśnie Fryderyk Meinecke, sam w gruncie rzeczy neorankista

¹ Postawę Delbrücka i Lehmann wobec Polaków omawiają: J. Krasuski, *Spór o orientację imperializmu niemieckiego w dobie wilhelmińskiej*. Poznań 1961 oraz Juliusz Willaume, *Max Lehmann, ein fortschrittlicher deutscher Historiker und Polenfreund*. Leipzig 1957.

² Werner Berthold, *Zur Entstehung und politischen Funktion der Geschichtsideologie des westdeutschen Imperialismus, untersucht am Beispiel von Gerhard Ritter und Friedrich Meinecke*. Berlin 1960.

zarzucał ściślejszej szkole neorankizmu przecenianie roli racji stanu a niedoceniając elementu personalistycznego. Paradoxem to jest dlatego, że sam Meinecke w swej słynnej książce *Die Idee der Staatsräson in der neueren Geschichte* (1924 r.) wskazał wprawdzie na niebezpieczeństwa nadużycia racji stanu, zarazem jednak główne niebezpieczeństwo widział w demokratyzacji racji stanu i w jej podporządkowaniu emocjom mas.

W. Berthold uczynił słusznie zestawiając właśnie Meineckego i Rittera, nie wyjaśnił jednak dlaczego tak zrobił. Nie podkreślił, że obu tych neorankistów nie łączy nowoczesny nacjonalizm, obcy szczególnie Meineckemu, lecz wspólna koncepcja racji stanu jako czynnika, jeśli tak można powiedzieć, „antymasowego”. Kult racji stanu właściwy był, jak wskazaliśmy, wszystkim neorankistom; również Meinecke pozostał mu wierny mimo wszelkich zastrzeżeń dokonanych po I i po II wojnie światowej; szczególnie krytyka małoniemieckiej koncepcji racji stanu, tzn. krytyka Prus, pozostawała w ramach postawy neorankizmu.

Natomiast Ritter nie poszedł w ślady Meineckego i nie dokonał nigdy krytyki Prus ani też kultu racji stanu. Pociągnęło to konsekwencje bardzo znamienne dla słabości neorankizmu. Jeśli bowiem za istotne cechy neorankizmu uznamy obiektywizm historiograficzny i podkreślanie racji stanu (jak zaznaczyliśmy wyżej, Meinecke już przed I wojną światową różnił się nieco w tej sprawie od ścisłych neorankistów, co ułatwiło mu później wyplątanie się ze sprzeczności), to kontynuowanie bez zastrzeżeń kultu racji stanu, po załamaniu się Niemiec w dwóch wojnach światowych, doprowadziło Rittera do porzucenia tego, co w neorankizmie było bądź co bądź najcenniejsze i co potrafił zachować Meinecke, mianowicie obiektywizmu i apolityczności, przynajmniej teoretycznej. Jeśli Meinecke, który do swego neorankizmu dorzucał zawsze odrobinę „Kulturgeschichte”, potrafił dzięki temu osłabić nieco kult racji stanu a zachować obiektywizm, to Ritter poświęcił obiektywizm na rzecz racji stanu.

Mówiąc o wyzbyciu się przez Rittera obiektywizmu i programowej apolityczności mamy na myśli głównie jego *Staatskunst und Kriegshandwerk*, dzieło jawnie tendencyjne bez względu na to, czy tendencja jest słuszna, czy niesłuszna, gdyż to nas w tej chwili nie interesuje. *Staatskunst und Kriegshandwerk* nie zostało napisane, aby przedstawić, „wie es eigentlich gewesen”, lecz po to, by czytelnika publicystycznie przekonywać o niesłuszności określonego poglądu politycznego. Jest to równocześnie dzieło pełne myślowych i pojęciowych niekonsekwencji, materiałowo zaś wnoszące nie wiele nowego. Dzieło to wynikało z rozterki duchowej neorankisty, który nie chciał przyjąć, by postępowanie w imię racji stanu mogło doprowadzić do tak straszliwych klęsk, jakie Niemcy poniosły w obu wojnach światowych. Stąd twierdzi on, że między racją stanu a militarystką istnieje sprzeczność, ale nie potrafi wyjaśnić, dlaczego racja stanu ulega militarystce; mówiąc o hitlerystyce widzi zrozumienie racji stanu właśnie w środowisku militarystycznym; w ten sposób wikła się w sprzecznościach nie chcąc się wyrzec kultu racji stanu w ogóle, a pruskiej racji stanu w szczególności. Gdyby Ritter dokonał krytyki Prus, to tym samym pozostałby wierny neorankizmowi pod każdym względem: przewyciężenie bowiem jednostronnego kultu Prus należało do istoty neorankizmu.

Jeśli zdrada ideałów neorankizmu ujawnia się u Rittera zupełnie wyraźnie w postaci „upolitycznienia” jego prac, to „upolitycznienie” to przyjmuje u niego formę całkowicie wybujałego i nacznie przesadnego kultu racji stanu, a nie formę kultu prądów nacjonalistycznych. Znamienne jest z tego punktu widzenia powojenne wydanie jego największego dzieła, tj. biografii Steina. Pisze on:

„Dziś widzimy też wyraźniej niż dawniej odwrotną stronę owego wielkiego odrodzenia Niemiec: jednostronnie bojowe cechy świadomości narodowej powstałej bezpośrednio z walki; niebezpieczne skutki gloryfikacji wojny (jako wyprawy krzyżowej i moralnego egzaminu) w kręgu patriotycznym Steina,

Arndta, Gneisenaua; wybujałość ich patriotyzmu będącego mglistą mieszaniną motywów politycznych i moralnych, a nawet religijnych" (s. 9—10).

Wielka, dwutomowa biografia Steina pióra Rittera, wydana w 1931 r., obecnie znacznie skrócona i przerobiona, odpowiadała postawie neorankisty przez daleko posuniętą indywidualizację i przełamanie ustalonych szablonów narodowo-liberalnych. W XIX w. bowiem uważano Steina za bojownika ideałów wolnościowych i patriotycznych. Nie dostrzegano, że między koncepcją samorządu właściwą Steinowi, a demokratyzmem wywodzącym się z ducha rewolucji francuskiej istniała głęboka różnica. Również Max Lehmann (*Freiherr vom Stein*, 3 Bde, 1902—1905), Franz Schnabel (1931), a ostatnio Heinrich Heffter (*Die deutsche Selbstverwaltung im XIX. Jahrhundert*, por. rec. w nrze 1/1958 PZ) podkreślali związek reform Steina z rewolucją francuską i ich przełomowe znaczenie w Prusach. Dzieło Rittera zburzyło jednak legendę Steina właściwie doszczętnie. Ritter wykazał trafnie antyrewolucyjność Steina, jego ideał samorządu wywiódł nie z demokracji, lecz z wzorów angielskich, czyli z konserwatyzmu typu Monteskiusza, Edmunda Burkego i Friedricha Gentza, podkreślił rolę jego pochodzenia z warstwy rycerstwa podległego bezpośrednio cesarzowi, stąd przywiązanie do tradycji dawnej Rzeszy i nienawidzącego niemieckich książąt wskazał na utopijność koncepcji Steina i słabości jego charakteru (szukanie protekcji u Napoleona); krytyki własnych dzieł Steina nie tłumaczył podeszłym wiekiem, lecz konsekwentnym antydemokratyzmem.

Która ocena Steina jest słuszna? Słuszność ma Heffter twierdząc, że Stein dał miastom samorząd bardziej demokratyczny niż francuski system merowski. Ale słuszność ma również Ritter twierdząc, że jeśli Stein był demokratą, to mimo woli. Dla Hefftera czy Lehmana istotne znaczenie miały skutki dzieła Steina: dla Rittera, konsekwentnego neorankisty, istotne było zindywidualizowanie postaci Steina i wykazanie jego uwarunkowań, epoka sama dla siebie, a nie jej skutki — zgodnie z hasłem Rankego. Ritter pisze:

„Stein jest i pozostanie ściśle związany z warunkami historycznymi i ideami politycznymi jego własnej epoki i tylko z jej punktu widzenia należy go rozumieć" (s. 11 wydania powojennego).

Pod jednym jeszcze względem Ritter, jako biograf Steina, pozostał wierny neorankizmowi, mianowicie w uderzającej próbie rehabilitacji Fryderyka Wilhelma III. Historycy postępowi skłonni byli zrzucać winę za niepowodzenia Steina na króla, na jego osobistą słabość; Ritter tłumaczy postępowanie króla racją stanu narażając się na ten sam zarzut, jaki Meinecke postawił swego czasu ściślejszej szkole neorankistów: że zacierają element personalistyczny tłumacząc wszystko interesami państwa.

Krytyka zarzucająca Ritterowi nadmierne podkreślanie u Steina elementów konserwatywnych skłoniła go do pewnych ustępstw w nowym wydaniu biografii. Píše on teraz, „że historycznie istniała odrębna, niemiecka forma liberalizmu... Do jej genezy i rozwoju baron vom Stein dał swój oryginalny przyczynek" (s. 11—12). Nie zmienia to oczywiście zasadniczej tezy o konserwatyzmie Steina, tezy którą głosił już w 1912 r. socjaldemokrata Franz Mehring³.

Teza o odrębności liberalizmu niemieckiego — obiektywnie słuszna, choć lepiej byłoby mówić o jego zacofaniu — odpowiada starej koncepcji niemieckiego historyzmu o odrębności Niemiec w stosunku do Europy zachodniej, którą głosili m. in. Treitschke, Meinecke, Weber, Troeltsch i Tomasz Mann. Ze względu na omawiane tu prace Rittera warto szczególnie zwrócić uwagę na Troeltscha i Webera, którzy genezy tej odrębności doszukiwali się w światopoglądzie religijnym,

³ Franz Mehring, *Von Tilsit bis Tauroggen*. Stuttgart 1912. Por. również tenże, *Deutsche Geschichte vom Ausgang des Mittelalters*. Berlin 1947, s. 88.

wywodząc liberalizm i tzw. „cywilizację” zachodnią z kalwinizmu, tym samym zaś podkreślając „niemiecką głębię” Lutera⁴. Ritter, czerpiąc zresztą z drugiej ręki, co podkreślała krytyka i co nie przeszkodziło uzyskaniu przez niego doktoratu teologii *honoris causa*, przyczynił się w latach dwudziestych do obalenia liberalnego poglądu na Lutera. W XIX w. bowiem liberalowie z aprobatą, katolicy zaś z dezaprobatą, przedstawiali Lutera jako tego, który zadał dogmatyce religijnej, jeśli nie religii w ogóle, śmiertelny cios, wyzwolił ducha wolności i tym samym stanął u progu epoki, której ukoronowaniem była rewolucja francuska i liberalizm dziewiętnastowieczny. Nie zapomniano co prawda i o tym, że Luter wyzwolił Niemcy spod jarzma „Rzymszczyków” i był pierwszym wielkim niemieckim patriotą, ale ten element narodowy ginał na tle zasług Lutera dla sprawy wolności w ogóle. W tomie zatytułowanym *Die Weltwirkung der Reformation* stanowiącym zbiór dawniej ogłoszonych artykułów, Ritter raz jeszcze występuje przeciw tej legendzie posługując się tą samą metodą neorankistowską co w wypadku Steina. Ritter nie pyta o skutki dzieła Lutera, gdyż wtedy musiałby przyznać rację historiografii liberalnej i katolickiej, lecz koncentruje uwagę na epoce Lutera i na tym, co sam Luter myślał względnie pisał i zamierzał.

Ritter podkreśla religijne i narodowe podłoże samego Lutera i jego popularności. Niemcy przyjęli luteranizm, bo chcieli być pobożni a nie kupować zbawienia za pieniądze. Luteranizm spowodował — przynajmniej bezpośrednio — pogębenie religijności, natomiast kontrreformacja nie była ani ruchem religijnym, ani narodowym. Kontrreformację wprowadzano wyłącznie siłą, żadnego spontanicznego ruchu kontrreformacyjnego, który by można porównać z entuzjazmem zwolenników Lutera, w Niemczech nie było. Ritter wyjaśnia też drażliwy problem stosunku luteranizmu do państwa. Zarzucano Lutrowi, że wzywał do posłuszeństwa wobec władcy nawet niesprawiedliwego. Ritter widzi tego przyczynę w dwóch okolicznościach. Po pierwsze i dla Rittera najważniejsze — Luter, inaczej niż Kalokolicznościach. Po pierwsze i dla Rittera najważniejsze — Luter, inaczej niż Kalokolicznościach. Po pierwsze i dla Rittera najważniejsze — Luter, inaczej niż Kalokolicznościach. Po pierwsze i dla Rittera najważniejsze — Luter, inaczej niż Kalokolicznościach.

W tym miejscu chcielibyśmy zwrócić uwagę na fakt pominięty przez Rittera, że kościół katolicki w gruncie rzeczy przywiązuje do posłuszeństwa wobec władzy świeckiej nie mniejszą wagę niż Luter, gdyż zasada ta wywodzi się ze wspólnego dla nich źródła *Evangelii* oraz listu św. Pawła (który mówi wyraźnie o panu niesprawiedliwym!). Niemniej luteranizm w ostatecznym rozrachunku doprowadził do większego zniewolenia jednostki przez państwo wskutek przekazania w ręce księcia władzy biskupiej. Liberalizm zbyt często zapomina, że mimo programowo konserwatywnej postawy kościoła katolickiego jego rola w procesie ograniczania władzy państwowej, czyli w rozwoju liberalizmu, była ogromna z powodu tego obiektywnego i w żadnym innym kręgu kulturowym nie występującego zjawiska odrębności kościoła od państwa, gwarantowanej jego ponadpaństwowym, rzymskim charakterem. Jest kwestią, czy rozwój zachodnioeuropejskiego liberalizmu, koncepcji ograniczania władzy państwowej, byłby w ogóle możliwy, gdyby między kościołem katolickim a państwem nie toczył się nieustanny i najdawniejszych czasów sięgający konflikt, który różne państwa starały się bezskutecznie usunąć

⁴ Wnikliwą krytykę koncepcji przeciwieństwa niemiecko-angielskiego, mającego swe rzekome źródło w luteranizmie i kalwinizmie, daje ostatnio Klaus Dockhorn, *England und Deutschland — eine geistesgeschichtliche Antithese?* „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, H. 9/1961, s. 533—548.

przez gallikanizm, józefinizm czy charakterystyczne dla katolickich Niemiec *Staatskirchentum*, wzorowane *nota bene* na luteranizmie.

Najbardziej uderzająca teza Rittera brzmi, że stawianie znaku równości między renesansem a reformacją jest osiemnasto- i dziewiętnastowiecznym mitem:

„Mentalność luterska i mentalność humanistyczna stanowią nie dające się pogodzić przeciwieństwa” (s. 50). „Podczas gdy w kręgu renesansu nowa świecka kultura groziła przytłumieniem lub wyparciem dawnego elementu duchowego, w Niemczech całe życie pozostało nadal w cieniu ideałów duchowych — a nawet jego uduchowienie stało się daleko bardziej intensywne” (s. 34). „Celem ruchu renesansowego było moralno-duchowe odnowienie świata jego własnymi siłami, z mocy umysłu ludzkiego, celem reformacji luterskiej było wezwanie do pokuty, sprowadzenie świata napowrót pod krzyż Syna Bożego, który za nas umarł... Renesans apeluje do ufności ludzi we własne siły... Właściwą, niemal jedyną, treścią nauki Lutra jest teza o całkowitej niezdolności człowieka do zbawienia siebie” (s. 48).

Powyższe tezy Rittera, zresztą słuszne, nabierają jeszcze większej wyrazistości w ostatnim eseju zatytułowanym *Deutsche und westeuropäische Geistesart im Spiegel der neueren Kirchengeschichte*. Tytuł ten przypomina zaraz Troeltscha i Webera. Ritter zastrzega się wprawdzie, że szereg twierdzeń tych dwóch uczonych okazało się przesadnymi (s. 168), jednakże w gruncie rzeczy podtrzymał tezę zasadniczą: o duchowej głębi i apolityczności luteranizmu oraz o płytkości, uwątkowaniu politycznym i społecznym kalwinizmu i anglikanizmu. Pisze w związku z tym:

„Dla niemieckiej religijnej mentalności i uczuciowości cały ten świat wydaje się straszliwie obcy. Wewnętrzne przeciwieństwo ducha angielskiego i niemieckiego występuje szczególnie ostro właśnie w dziedzinie religijnej” (s. 167).

Z drugiej strony jednak Ritter dodaje, że:

„Oba narody zawdzięczają zwycięstwu protestantyzmu to, że przejście od średniowiecza przenikniętego elementem kościelnym do świata 'nowoczesnego' dokonało się nie rewolucyjnie, lecz w drodze procesu organicznego rozwijania odziedziczonych idei” (s. 167).

W kalwinizmie razi Rittera jego praktycyzm, dążność do organizowania form życia zbiorowego, polityzacja religii; wyższość luteranizmu upatruje w jego skoncentrowaniu na życiu wewnętrznym jednostki. Ritter pozostaje więc zwolennikiem koncepcji przeciwieństwa między niemiecko-luterską „kulturą”, a zachodnioeuropejską „cywilizacją”, między niemiecką „Seele” a zachodnioeuropejskim „Geist”, jeśli użyjemy terminologii Tomasza Manna.

Można to jeszcze zilustrować na przykładzie Ulricha von Hutten. Ritter przypomina, że ten „Reichsritter”, który mu słusznie przypomina Steina, bliższy był dziewiętnastowiecznej historiografii narodowo-liberalnej niż Luter. O Lutrze pisano więcej, ponieważ dane mu było osiągnąć większy sukces, ale słynny biograf Huttena D. F. Strauss (autor przełomowej *Leben Jesu* z 1835 r.) zarzucał Lutrowi „zbytne ograniczenie się do sfery religijnej”. Ritter podkreśla, że autorowi zjadliwego paszkwilu antyklerykalnego *Epistolae obscurorum virorum* (*Listy ciemnych mężów*) sprawy rzeczywiste religijne były bardzo dalekie i sojusznikiem Lutra stał się tylko ze względów politycznych:

„Huttenowi nie leżało na sercu dobro kościoła Chrystusowego, lecz wyłącznie potęga i znaczenie narodu niemieckiego, świeckiego państwa niemieckiego” (s. 108).

W ustach Rittera jest to zarzut druzgocący.

Dalszym dowodem, że zaliczenie Rittera do historyków szowinistycznych byłoby zupełnym nieporozumieniem, jest esej poświęcony Gustawowi Adolfowi szwedz-

kiemu, opublikowany po raz pierwszy w 1932 r. Historiografia narodowo-liberalna od Schillera do Treitschkego uważała, że wczesna śmierć tego protestanckiego bohatera pod Lützen (1632 r.) wybawiła Niemcy od szwedzkiej niewoli. Ritter śmierć Gustawa Adolfa uważa za nieszczęście dla Niemiec, gdyż w ten sposób zniknęła ostatnia nadzieja zjednoczenia Niemiec, choćby pod obcym, ale protestanckim berłem. Ujawnia się tu raz jeszcze typowa dla Rittera przewaga przesłanek racji stanu i światopoglądu lutereckiego nad ciasnym nacjonalizmem.

Przejdźmy wreszcie do tomu esejów zatytułowanego *Lebendige Vergangenheit*. Dwa z tych esejów dotyczą problematyki militarizmu niemieckiego, omawianej już w „Przeglądzie Zachodnim” przy okazji recenzowania dzieła *Staatskunst und Kriegshandwerk*, jeden esej dotyczy Steina, następnie historycznego pochodzenia partii politycznych w Niemczech, kwestii programu wielko- i małoniemieckiego, niemieckiej polityki kolonialnej, zagadki rosyjskiej i ogólnych zagadnień życia naukowego. Najciekawsze są jednak dwa pierwsze eseje: o pochodzeniu i istocie praw człowieka oraz o pochodzeniu państwa monopartyjnego.

W pewnym sensie przełomowe jest następujące zdanie Rittera:

„Obecnie wiemy, że przetrwanie kultury zachodniej zależy od wiary w prawdziwość praw człowieka, w to że są one rzeczywistością, a nie tylko programem” (s. 3).

Dotychczas bowiem zasadniczą tezą niemieckiego historyzmu było twierdzenie, że prawa człowieka względnie tzw. prawo naturalne jest mitem „filozoficzno-historycznym”; kwestionowanie istnienia prawa naturalnego jako prawa ogólnie obowiązującego i przyrodzonego służyło w Niemczech, szczególnie Meineckemu, do uzasadniania odrębności Niemiec od Europy zachodniej, do zaprzeczenia twierdzeniu, jakoby liberalizm zachodnioeuropejski zrealizowałszy tzw. prawo naturalne osiągnął wyższy stopień rozwoju dziejowego niż Niemcy. Gdyby Ritter do końca przemyślał konsekwencje powyższego twierdzenia, to musiałby dojść do przekonania, że przestał być konserwatystą a stał się liberałem; co więcej, musiałby się spoznać, że liberalizm uznający prawo naturalne nie może uprawiać kultu państwa i pruskiej racji stanu tak intensywnie, jak to on czynił.

Omówiwszy rolę koncepcji prawa naturalnego w późnej starożytności (zawpewne na podstawie badań Troeltscha), Ritter stwierdza, że:

„Równoległe istnienie państwa i kościoła stanowi najważniejszy wyróżnik świata poantycznego, wyjaśniający jego szczególną żywotność”.

Chodzi tu więc Ritterowi o tę „staatsfreie Lebenssphäre”, której rola w dziejowym rozwoju wolności jest niemal decydująca. Z drugiej strony jednak Ritter zaznacza, że kościół katolicki mimo podkreślenia roli prawa naturalnego, uznania przyrodzonej wolności i równości ludzi, stał na przeszkodzie wolności myśli i sumienia. Tym samym Ritter dotyka zasadniczego problemu rozwoju liberalizmu europejskiego, szczególnie niemieckiego. Nie chce on jednak przyznać, że luteranizm walcząc z katolicyzmem o większą swobodę myśli i sumienia jednostki i przyczyniając się tym samym do rozwoju liberalizmu w tej dziedzinie, z drugiej strony — zaniedbał inną ważną dziedzinę wolności, mianowicie „wolność od państwa”, owszem przyczynił się do rozszerzenia kompetencji państwa w sposób, który katolicyzm uważał za nieznośny.

Ciekawe są spostrzeżenia Rittera na temat kryzysu demokracji. Twierdzi on, że wolność i demokracja mogły się rozwinąć w pełni na wielkich przestrzeniach Ameryki i imperium brytyjskiego, zapewniających jednostce możliwość pełnego rozwinięcia się. Natomiast demokracji w ciasnych warunkach Europy groziło zawsze zwyrodnienie ku filisterstwu (*Entartung zum Spiessbürgertum*, s. 17). Demokracja w krajach anglosaskich była ponadto wynikiem organicznego rozwoju, nie przewrotu, stąd nie podważyła ona zasady rządów elity społecznej. Zdaniem

Rittera, który pozostaje tu w zgodzie z liberałami, demokracja może sprawnie funkcjonować tylko w warunkach istnienia elity, nadającej się do kierowania państwem, elity niezależnej materialnie i górującej nad masami wykształceniem. Natomiast źródół cesaryzmu demokratycznego dopatruje się Ritter w koncepcji Rousseau tzw. „woli powszechnej”, która jest czymś różnym od woli większości. Jest to spostrzeżenie dość trafne, gdyż — jak wiadomo — Rousseau, będąc teoretykiem demokratyzmu, nie był nigdy bożyszczem liberałów, owszem stanowiąc reakcję przeciw liberalizmowi oświeceniowemu. Zaznaczyło się to już w czasie rewolucji francuskiej, gdy ideały Rousseau wysuwali jakobini przeciw liberalnym żyrondytom. W koncepcji „woli powszechnej”, będącej czymś jakościowo różnym od woli sumy jednostek, przeciwieństwem koncepcji mechanistycznej a wyrazem koncepcji romantycznej, idealistycznej i organicznej, ujawnia się absolutyzm, z którego od początku korzystali dyktatorzy, cesarzyści w rodzaju Napoleona, podając się za rzeczników teże „woli powszechnej” wbrew liberałom, którzy domagali się wyborów i głosowania jednostek, nie głosowania masy, parlamentarizmu, nie referendum⁵. Istotę współczesnego kryzysu liberalizmu i parlamentarizmu widzi Ritter w industrializacji, w zaniku warstw niezależnych majątkowo jednostek, we wzroście znaczenia mas ludzi żyjących wyłącznie z pensji państwowej.

Na zakończenie należy raz jeszcze wskazać na pewne podobieństwo Rittera do Meinekego. Polega ono na dążności do uchwycenia związków ideowych, do syntezy dziejów na płaszczyźnie myśli i kultury, na braku większego zainteresowania dla dziejów dyplomatycznych. Ritter najsilniejszy był w dziedzinie „Ideengeschichte”; poważnym jego błędem jest to, że pod koniec życia — kierując się względami czysto politycznymi — zajął się dyplomacją i militarystką; historyk, który dotychczas rozwiewał mity narodowo-liberalne, w końcu sam stworzył apologetyczny mit pruskiej racji stanu, którym z pozycji neorankisty przeszedł na przestarzałą pozycję Droysena i Treitschkego.

Jerzy Krasuski

O. WEHDE-TEXTOR: *Die Leistungen der Deutschen Reichsbahn im zweiten Weltkrieg*. „Archiv für Eisenbahnwesen” — herausgegeben in der Hauptverwaltung der Deutschen Bundesbahn. Heft 1 — 1961. Berlin, Springer Verlag.

UNS GEHÖREN DIE SCHIENENWEGE — Transpres VEB für Verkehrswesen — Berlin 1960. Wydawnictwo Ministerstwa Komunikacji NRD z okazji 125-lecia kolei w Niemczech.

Autor pierwszej z wymienionych powyżej prac, O. Wehde-Textor, był — jak pisze w słowie wstępnym — członkiem kolektywu redakcyjnego, pracującego pod kierownictwem zmarłego w r. 1957 prezydenta dyrekcji kolejowej, dr Adolfa Sartera, tajnego radcy rządowego, autora pracy pt. *Niemieckie koleje w wojnie*, omawiającej rolę tych kolei w czasie I wojny światowej. Za przykładem swego patrona O. Wehde-Textor postawił sobie za zadanie przedstawienie tego samego zagadnienia w następnej wojnie. Autor omawia więc w swej pracy sytuację kolejnictwa III Rzeszy w przededniu II wojny światowej, jego udział w rozbudowie przemysłu i potencjału wojennego hitlerowskich Niemiec, m. in. udział w rozbudowie wypadowych fortyfikacji niemieckich na zachodzie kraju, szczególnie przy budowie „Linii Zygfryda”.

Niewątpliwie i te zagadnienia należą do historii, a temat nie wzbudzałby większych zastrzeżeń, gdyby nie konsekwentna, świadoma gloryfikacja kolejnictwa

⁵ Ciekawa rzecz, że organiczny i idealistyczny charakter koncepcji „woli powszechnej” Rousseau wysuwano również w polemice z tymi przeciwnikami demokracji, którzy zarzucają jej mechanistyczność. Por. Friedrich Gum, *Philosophen im Spiegel und Zerrspiegel*. 1954, rec. w PZ nr 3/1958.